

32. NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 XI 2003

Szczodrość ubogiej wdowy

1. Jałmużna – to głupota czy miłość bliźniego?

Z apelami o ofiarność na rzecz potrzebujących spotykamy się często. Słyszymy:

Uratuj to dziecko, bo właśnie potrzebuje pieniędzy na operację za granicą. Podziel się kromką chleba, bo tak wielu jest głodnych, także w naszej ojczyźnie. Pamiętaj o bezdomnych, bo zbliża się kolejna zima. Pomóżmy ofiarom trzęsienia ziemi lub Pomóżmy ofiarom wojny w Iraku.

Im więcej takich apeli z ambon, w prasie lub w telewizji, tym więcej osób przestaje na nie reagować. A jeżeli do tych akcji dojdzie jeszcze osobiste doświadczenie ze spotkania z osobami żebrzącymi na ulicach naszych miast, czasami pijanymi, czasami pod wpływem narkotyków, niejeden zastanawia się: *Dawać czy nie dawać? Czy to rzeczywista potrzeba drugiego człowieka, czy mam do czynienia z naciągaczem?*

M. Twain pisał kiedyś: *Najlepszym sposobem oszczędzenia połowy pieniędzy, które masz ochotę dać na jakąś sprawę, jest liczyć do czterdziestu. By zaoszczędzić trzy czwarte – liczyć do sześćdziesięciu. By zaoszczędzić całą sumę – do sześćdziesięciu pięciu.*

A więc im dłużej będę się zastanawiać, tym będę mniej chętny, by udzielić pomocy. Zaoszczędzę trochę pieniędzy. Nie dam się nabrać. Nie wrzucę złotówki na tacę, nie dam grosza żebrakowi. Nie ma głupich. Każdy niech się troszczy o siebie. Więcej zostanie dla mnie. Ofiarność to przeżytek. Nareszcie zmądrzałem.

Czy jednak naprawdę zmądrzałeś, czy rozum Ci się przyćmił od egoistycznego myślenia? Nie chcesz dawać nierozsądnie, chcesz się bronić przed naciągaczami? Słusznie! Nie zapomnij jednak o tym, że ofiarność to cecha ludzi szlachetnych, a „jałmużna głodzi wiele grzechów” Pamiętaj też: na tamten świat będziesz mógł wziąć tylko to, co dasz bliźniemu”

2. Ofiarność ewangelicznej wdowy

Dzisiejsza Ewangelia poucza nas, jak powinna wyglądać ofiarność człowieka. Ukazuje nam, co to znaczy dawać, i co to znaczy dać hojnie. *Czy dać hojnie to znaczy dać dużo? Dać więcej od innych?*

Św. Marek opowiada nam o tym, jak Jezus usiadł w świątyni naprzeciw skarboxy i przy-
patrywał się, jak tłum wrzucał do niej drobne pieniądze. Wielu bogatych wrzucało wiele.
Po prostu: mieli z czego. Jednak nie na nich zwrócił Jezus swoją uwagę. I to nie ich po-
chwalil. Na pochwałę Zbawiciela zasłużyła jedna uboga wdowa, która przyszła i wrzuciła
dwa małe pieniążki, czyli jeden ówczesny grosz. Jezus zawołał wtedy uczniów i powie-
dział do nich: „Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich [...]. Wszyscy bowiem
wrzucali z tego, co im zbywało. Ona ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała,
całe swe utrzymanie” To ona wykazała się największą szczodrością. Największą miłością
i największą wiarą. Uwierzyła bowiem, że jeżeli ona podzieli się z innymi tym, co ma na
utrzymanie, sam Bóg zatroszczy się o nią. Kto wie, może dotarły do niej słowa Chrystusa:
„Wszystko, cokolwiek chcecie, aby ludzie wam czynili, i wy im czyńcie”

3. Od małej ofiary do wielkich dzieł miłosierdzia

Ofiarnosc ewangelicznej ubogiej wdowy stała się przysłowiowa. To właśnie takie drobne
ofiary dawane z wielkim sercem legły u podstaw wielkich dzieł. Nie powstałoby wiele
pięknych kościołów, jak np. ten w Licheniu, gdyby nie szczodre dary tych, którzy sami
mając niewiele, zdobywają się na ofiarnosc. Dobrze o tym wiedzą kapłani budujący nowe
kościoly. Dobrze wiedzą o tym ci, którzy prowadzą dzieła miłosierdzia. Czasem zdarzą się
większe ofiary, ale regularnie dają ci, którzy sami mają najmniej. To oni najbardziej cenią
wspólne dzieła. Największy deszcz składa się z pojedynczych, małych kropli. Ale to wła-
śnie on użyźnia ziemię. To on sprawia, że to, co się w tej ziemi posieje, będzie mogło
wydać plon stokrotny.

Jedna złotówka dana na dobry cel to niewiele. Sama niewiele znaczy. To tylko kropla
w morzu potrzeb. Ale gdyby nie było pojedynczych kropli, nie byłoby tak bardzo potrzeb-
nego ludziom deszczu. Gdyby nie było tych, którzy podzielią się swym grosikiem, nie
mogłyby przetrwać takie dzieła, jak Św. Brata Alberta, Matki Teresy czy tylu innych ludzi
pełniących dzieła miłosierdzia.

Dzielić się z innymi można nie tylko groszem. Dużo ważniejsza niż pomoc materialna
jest zdolność dostrzeżenia w potrzebującym człowieku cierpiącego Chrystusa i chęć ofia-
rowania mu siebie. Swojego czasu, zdrowia, przelanego w pracy potu. To są dary, które
liczą się w oczach Boga. Ofiarować drugiemu można życzliwe spojrzenie, chęć wysłucha-
nia czy dobre słowo. Jedno słowo wypowiedziane ze złością potrafi zranić człowieka, ale
gdy wypowiedziane zostanie z miłością, potrafi podnieść go na duchu. Dodać sił w naj-
trudniejszych chwilach życia. W tej dziedzinie dzielenia się dobrym słowem także potrze-
ba nam szczodrości, z jaką ewangeliczna uboga wdowa wrzucała swój grosz do świątyn-
nej skarboxy.

Ludzie, nawet ci obdarowani, nie zawsze potrafią okazać swoją wdzięczność. Ale Bóg
zawsze dostrzeże dobroć naszego serca i nie zapomni nam takiej postawy. A gdy nadejdzie
chwila, że przyjdzie nam stanąć przed Jego obliczem, usłyszymy słowa: „Cokolwiek uczy-
niliście jednemu z tych najmniejszych, Mnie uczyniliście. Wejdźcie do mojego królestwa!”
Nie żałuj więc swojego daru. Zapamiętaj: *na tamten świat będziesz mógł wziąć tylko to, co
dasz bliźniemu.*